

# Jan Prostecki

---

## Wypadki recenzenta

---

Palestra 2/1(5), 74-78

---

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **ODPOWIADAJĄC RECENZENTOWI**

*W numerze 25 „Prawa i Życia” z dn. 1.XII.1957 r. ukazał się artykuł pt. „Przeglądając «Palestrę»”. Artykuł ten wywołał duże poruszenie wśród szerokich kół adwokackich i nie tylko adwokackich.*

*Redakcja „Palestry” otrzymała bardzo wiele wypowiedzi surowo oceniających niewłaściwość formy artykułu, a nade wszystko ganiących tendencje do ograniczania wolności dyskusji w piśmie prawniczym na tematy prawnicze.*

*Poniżej zamieszczamy dwie charakterystyczne wypowiedzi naszych czytelników.*

*Redakcja*

### **Wypadki recenzenta**

Fataliści twierdzą, że w życiu mogą się zdarzyć najbardziej przykre wypadki i że nie ma na to żadnej rady. Publicyście dwutygodnika „Prawo i Życie” Rafałowi Młodarowi zdarzyło się przejrzeć wrześnieowy (3) numer „Palestry” — właśnie przejrzeć, a nie przeczytać. I na to też nie ma żadnej rady. Tak powstał artykuł pt. „Przeglądając «Palestrę»”, który Redakcja „Prawa i Życia” opublikowała w nrze 25 z dnia 1 grudnia ubiegłego roku.

Duża rzecz — prawie 400 wierszy druku, w tym 4 wycięte z kontekstu cytaty, parę nielojalności polemicznych, parę przemilczeń, wiele autorytatywnych puczeń, trochę drobnych złośliwości. Ze spraw istotnych — to wszystko.

Ze szczegółów. Recenzent rozprawia się w sposób „zasadniczy“ z trzema artykułami: prof. Papierkowskiego — o prawie prasowym, Kazimierza Kretowicza — o chuligaństwie, Tadeusza Wонера — z „Obrachunkami z przeszłością“. Nie znalazły też uznania w jego oczach wspomnienia adw. Mieczysława Jarosza. Te ostatnie — z braku walorów dydaktycznych dla młodzieży.

Dla uproszczenia sobie roboty recenzent postanowił trzymać się jednolitego schematu. Jeden przypadkowy cytat służy mu do snucia szerokich wniosków „naukowych“ i „politycznych“, oczywiście negatywnych dla autorów, acz nie pozostających w żadnym związku z zasadniczą treścią artykułów. Wyjątek zrobiono dla Kazimierza Kretowicza: aż dwie cytaty!

Kiedy nie starcza cytat, Młodar czyta między wierszami, wyciągając potrzebne sugestie z „subtelnej kompozycji zdań“. Jest to umiejętność godna uwagi, ale nie nowa. Jeszcze w latach przedwojennych inżynier Ossowiecki potrafił ponoć czytać listy w zamkniętej kopercie. Współcześnie — o ile pamiętam — podobnej sztuki dokonał w roku 1955 pewien świadek w głośnym wówczas procesie. Z takimi umiejętnościami można z powodzeniem redagować w każdym piśmie, które na to reflektuje, rubrykę „Gwiazdy mówią...“. Ale recenzji z nie przeczytanych artykułów nawet Ossowiecki nie pisywał. Rafał Młodar, jak się okaże dalej, nie jest tak skrupulatny.

Metoda publicystyczna Młodara jest bardzo charakterystyczna. Jej kwintesencję zawiera zakończenie artykułu „Przeglądając «Palestrę»“, które pozwalam sobie tu przytoczyć w dosłownym brzmieniu:

„Zamykam wrześnieowy numer «Palestry»“. Wyłuszczyłem dość obszernie swoje pretensje do kilku autorów. Nie sposób nie zgłosić też pretensji pod adresem Redakcji. Lektura wrześnieowego numeru świadczy o nazbyt szeroko pojętej tolerancji w kwalifikowaniu materiału, dzięki czemu znalazły się w druku artykuły, które nie zasługują chyba na rozpowszechnianie i popularyzację przez organ Naczelnej Rady Adwokackiej. Lepiej by się też chyba stało, gdyby Redakcja, przy całym szacunku dla autorów, nie dopuszczała do inicjowania sporów już wygasłych i publikowania poglądów przestarzałych i dawno obalonych.

Chyba że Redakcja poglądy te podziela?“.

Jak widać, zakres „roszczeń“ recenzenta rozszerza się. Już nie o kilku autorów chodzi, ale o całą Redakcję „Palestry“, a nawet — jakby trochę o... Naczelną Radę Adwokacką. Bywa, że apetyt rośnie w miarę pisania.

Generalnie biorąc, zarzuty wobec „Palestry“ są więc dwojakiego rodzaju:

1) Redakcja jest zbyt tolerancyjna wobec poglądów autorów, które drukuje potem na łamach pisma;

2) Redakcja podlega wygasłe spory i popularyzuje poglądy już obalone.

„Chyba że Redakcja poglądy te podziela“. To „Chyba, że (...)“ po-brzmiewa jakąś znajomą nutą... W zestawieniu z rozsianymi subtelnie w tekście artykułu aluzjami o sugerowaniu marksistowskiej teorii prawa karnego o „dyskryminacji w zakresie ochrony czci“ i aluzjami o „określonych rozgrywkach“, jakie prowadzą „pewne koła“ adwokatury — to „Chyba że (...)“ nabiera dopiero właściwego wdzięku i „wydźwięku“. Podobny gatunek pisarstwa jest nawet dość rozpowszechniony, tylko że nie nazywa się to recenzją.

I tu jest sprawa metody. Każdy, kto choćby tylko przerzucił 3 numer „Palestry“, powinien zauważyć, że artykuł prof. Papierkowskiego Redakcja zaopatrzyła wstępem podkreślającym jego dyskusyjny charakter. Więcej nawet — w tym samym numerze zamieszczony jest polemizujący z tezami prof. Papierkowskiego artykuł członka Komitetu Redakcyjnego prof. Litwina.

Każdy, kto choćby przejrzał wypowiedź adw. Wонера, powinien zauważyć, że jest ona polemiką właśnie z artykułem... innego członka Redakcji.

Jeśli więc przy tym wszystkim pisze się owo urocze „Chyba że (...)“, to mamy do czynienia po prostu ze zwykłym... świadomym lub nieświadomym przeinaczaniem faktów. Świadomym — jeśli autor rzeczywiście dokładnie przejrzał „Palestrę“, nieświadomym — jeśli sobie tej fatygi przed napisaniem „recenzji“ nawet nie zadał.

Dlatego narzuca mi się myśl, że publicysta „Prawa i Życia“ dokładnie „Palestry“ nie przeglądał. Bez wątpienia nie jest to najlepszy obyczaj recenzentów.

W ogóle wyobrażenia Rafała Młodara o obyczajach obowiązujących w publicystyce i dyskusjach naukowych zadziwiają. Przejdźmy bowiem do zarzutów postawionych „Palestrze“.

Jest zarzut tolerancji. W każdym piśmie poświęconym sprawom zawodowym i fachowym istnieją tylko dwa racjonalne kryteria doboru materiałów: wartość intelektualna treści i poziom formalny. Kryteria te obowiązują oczywiście tylko wtedy, gdy pismo nie jest zorganizowane na zasadzie towarzyskiej kapliczki wzajemnej adoracji. Zdawałoby się —

notorium. A przecież publicysta „Prawa i Życia“ jeszcze się tego nie nauczył.

Jest też zarzut „inicjowania sporów już wygasłych“. Artykuły „Palestry“, których zarzut ten dotyczy, poruszają problemy chuligaństwa, prawa prasowego, postawy adwokata wobec faktów naruszania praworządności. Któraż to z tych spraw przestała być aktualna? Jakiż to krótki kurs prawa karnego Polski Ludowej autorytatywnie przesądził dyskusję o zagadnieniach ochrony czci czy definicji chuligaństwa, jakiż wykład politycznych założeń wymiaru sprawiedliwości w sposób ostateczny przesądził zasady zawodowej etyki adwokata? I znów trzeba by zacząć od elementarza, że w dyskusjach naukowych nie ma tematów „tabu“, nie ma zagadnień raz na zawsze rozstrzygniętych przez pryncypialne podsumowanie, a nawet pojęcie rewizjonizmu ma zupełnie inny niż w polityce, niekoniecznie pejoratywny sens. Rafał Młodar, jak wynika z jego zarzutów wobec „Palestry“, żadnej z tych prawd nie jest świadom. To po części usprawiedliwia jego zdenerwowanie.

Gdyby jednak było tak — a wyłączyć wszak tej ewentualności nie można — że jest on z wykształcenia prawnikiem, świadczyłoby to bardzo niedobrze o jego mentorach.

\* \* \*

Nie chciałbym jak piłką bawić się odbijaniem zarzutu nadmiernej tolerancji pod adresem Redakcji „Prawa i Życia“. Nie ośmielę się też przypuszczać, że Redakcja solidaryzuje się z praktykami swego publicysty. Pamiętamy przecież oświadczenie Redakcji, jakie ukazało się w numerze 4/57 „Prawa i Życia“ z okazji opublikowania na łamach tego pisma pewnego artykułu, dla oryginalności swoich tez wzbudzającego pożałowania godne nieporozumienia wśród czytelników. W oświadczeniu tym czytamy między innymi:

„(...) Nadesłany nam artykuł uznaliśmy wprowadzić za dyskusyjny, lecz równocześnie akcentujący aktualne zagadnienia i z tą myślą artykuł ten — podkreślając tę jego aktualność — opublikowaliśmy; drukowaliśmy go nie na zasadzie solidarności, lecz na zasadzie tolerancji, podobnie zresztą jak szereg innych publikacji.

Wolność myśli i dyskusji nie da się zrealizować bez marginesu błędów. I to błędów dwojakiego rodzaju: co do samej treści wypowiedzi i co do granicy ich dopuszczalności; pierwsze bywają błędami autorów; drugie — redakcji.

Trzeba unikać jednych i drugich. Jednak droga unikania błędów bywa niekiedy równie niebezpieczna jak ta, na której nietrudno o ich popełnienie. Ten produkt doświadczenia społecznego ma szczególną wymowę w naszym trudnym czasie. Trudnym dla wszystkich ludzi myślących, piszących, poszukujących.“

Podzielając w pełni głębokie rozważania Redakcji i rozumiejąc wszystkie trudności związane z unikaniem błędów i wypaczeń, pozwolę sobie jedynie wyrazić żal, że Rafał Młodar miał czytać między wierszami „Palestry“ nie zajmie się uważną lekturą wierszy na kolumnach własnego pisma.

*Jan Prostecki*

## Dlaczego nie odpowiadamy?

W środowisku adwokackim wiele hałasu wywołał zamieszczony w „Prawie i Życiu“ (nr 25/42) z 1 grudnia 1957 r.) atak na „Palestrę“.

Niewątpliwie niełatwa jest polemika z przeciwnikiem górującym elastycznością metod, przekonaniem o swej nieomyślności. Przede wszystkim zaś trudno się ważyć na polemikę z ludźmi, którzy uważają się za wszechwiedzących i którym dla trafnej oceny całości wystarczy przejrzenie kilku fragmentów. Rafał Młodar nie zadał sobie nawet trudu przeczytania tego, co potępił, co poniekąd znajduje nawet potwierdzenie w samym tytule jego artykułu „Przeglądając «Palestrę»“. Jeśli się kiedyś rozczaruje do swej genialności i zdecyduje na sumienne przeczytanie, a przy okazji także przemyślenie tego, co przeczyta, to wówczas może oceny swoje zrewiduje i postara się o logiczne ich uzasadnienie. Wtedy też może przyzna, że prof. Papierkowski w swych artykułach nie przypisuje bynajmniej doktrynie marksistowskiej poglądów dyskryminujących obywateli w zakresie ochrony czci, a Kazimierz Kretowicz nie wypowiada się „przeciw ścisłości i precyzji“ w rozumowaniu.

„Palestra“ nie jest organem Akademii Nauk. Jest pismem redagowanym i czytany przez praktyków. Lecz ci praktycy prócz wydawnictw praktycznych czytują również i naukową literaturę prawniczą. Wiedzą oni, że w Polsce jest więcej niż jedna katedra prawa karnego, i nie przyznają tej katedrze patentu na nieomyślność a monopolu na inicjowanie sporów i ich gaszenie, na otwieranie i zamykanie dyskusji prawnych. Uważamy przeto, że byłoby rzeczą niepożądaną podejmowanie